

WALNE WE WROCŁAWIU

Walne Zebranie Delegatów Regionalnego Sekretariatu Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk, które odbyło się we Wrocławiu 11 stycznia miało szczególnie uroczyste, jeszcze rocznicowy charakter. Oprócz delegatów były zaproszone osoby szczególnie zasłużone w tworzeniu Solidarności Oświaty w regionie Dolny Śląsk. Z Głogowa oprócz delegatów [J. Nowak i L. Lehman] był obecny nasz poprzedni Przewodniczący **Zygmunt Włodarczak**. Nie miejsce tu opisywać szczegółów tego zebrania. Z kronikarskiego obowiązku trzeba tylko dodać, iż wśród wyróżnionych Srebrną Odznaką Sekcji Krajowej Oświaty znalazł się **L. Lehman**. Z wnioskiem o wyróżnienie go wystąpił **Stefan Kubowicz**. Odznaka miała zostać wręczona jeszcze we wrześniu w Gdańsku na uroczystym zjeździe Sekcji Krajowej, ale z powodu spóźnienia wyróżnionego została wręczona dopiero teraz przez Wiceprzewodniczącego Sekcji Krajowej **Krzysztofa Jędrzejczyka**.



Pierwszy Rajd Solidarności do SAMOTNI!!

13- 14 MAJA

zapisy u Przewodniczących Kół

do końca marca

zaliczka 20 zł

**Rajd tylko dla członków „Solidarności”
Związek pokrywa koszty noclegu**

AQUA AEROBIK

Aqua Aerobik to trening wykonywany w wodzie, podczas którego angażowane są wszystkie grupy mięśniowe w sposób dynamiczny. Dzięki temu, że woda stawia 12-krotnie większy opór niż powietrze, można spalić 600 kcal w ciągu jednej godziny.

Zajęcia odbywają się w każdy wtorek w godz. 18 - 19 na basenie Gimnazjum nr 5. Prowadzi je instruktor aerobiku. Zapisy pod telefonem 501 353 154 lub 726 56 26 (tel. 6 5)

CUD OZDROWIENIA...

Od paru miesięcy różne instytuty badawcze mają na celowniku stan zdrowia nauczycieli. Ich wstępne wyniki są zatrważające. Okazuje się, co dla nas nie jest żadnym zaskoczeniem, że wśród badanych grup z różnych środowisk i zróżnicowanym stażem pracy przeszło 80% ludzi po prostu choruje. Ostatnio w Gdyni poświęcono temu zagadnieniu konferencję naukową, czyli, mówiąc skrótowo, nie jest wesoło. Wiadomo powszechnie o tzw. chorobach zawodowych gardła, ale wyniki tych właśnie badań dołączyły kolejne plagi tego zawodu. Lekarze stwierdzają szereg chorób mających ogólne określenie nerwic, ponadto zdiagnozowano ogromną ilość przypadków znacznej utraty słuchu, a także coś, o czym nigdy byśmy nie pomyśleli, a mianowicie pylica kredowa. Wyniki są niepokojące.

A w Głogowie? Co kilka lat wszyscy poddawani jesteśmy obowiązkowym badaniom okresowym, o których jakości chciałabym tutaj wspomnieć i przytoczyć parę bardzo ciekawych, wręcz zjawiskowych, przypadkach. Będzie to oczywiście relacja składająca się z wielu sytuacji, a których świadkami jesteśmy tylko w jakimś ułamku naszego pobytu w przychodniach wykonujących te nieszczęsne badania.

Kolejne badania, kolejna przychodnia. Zupełnie nieznanymi nam lekarze. Widzą nas po raz pierwszy. Na korytarzach stłoczeni, zmęczeni pracą ludzie, bo o wolnym ustawowo dniu można zapomnieć. Rusza taśma produkcyjna: jeden lekarz, drugi, czasem trzeci – diagnoza - zdrowi. Ogólne zdziwienie, bo przecież każdemu coś tam doskwiera. Do historii już przeszły takie dziwolągi, kiedy wykres EKG stwierdził mój zgon, bo zapis był płaski. Wizyty u pani ginekolog winny być potwierdzanym cudem albowiem „nie stwierdzała zmian chorobowych w obrębie narządów” (wiadomo, jakich), a tych od paru lat już w organizmie nie było. Pacjentka, z wrażeń, po takiej diagnozie zapomniała się ubrać i dopiero w domu stwierdziła, że szła przez Głogów po prostu z gołym tyłkiem. „Smieszno i straszno”

Laryngolog, wizyta wcześniej prywatna i ustalenie, że są dwa dość duże guzki na strunach głosowych. Pani doktor jest tak miła, że na kartce rysuje ich położenie. Kilkanaście tygodni później badania okresowe. Jaka radość, jest moja pani doktor! Badanie: lustreczko, język na brodzie, z gardła wydobywają się głuche charkoty. Ale wszystko w porządku, nic tam nie ma. O mało nie spadłam z żelaznego krzesła, a gdzie są moje guzki?! Rzucam więc na biurko kartkę z nieszczęsną wcześniejszą diagnozą: „Jak to możliwe, przecież to pani słowa!” Lekarka lekko zażenowana każe mi wyjść. Po dwóch latach ponowne badanie. Tym razem przyjmuje mnie syberyjski miś. I znowu lustreczko, jęzorek, charkocik: „Zdarowa” z lekkim akcentem rosyjskim. „A guzki?”- pytam naiwnie. „Byli?” „Byli!” Badanie: lustreczko... „ Ot, byli, ale takie malienkije, zmniejszyli się.” „A skąd doktor wie, że się zmniejszyły, skoro mnie widzi pierwszy raz, a karta lekarska jest czysta?” Tym razem lekarz trochę się zmieszał, zakłopotany nic nie odpowiedział. W tym roku kolejne badanie, tym razem w tak wielkiej przychodni, że na korytarzach, wypasieni na budżetowych pensjach, nauczyciele nie mieszczą się w dwuszeręgu. A więc gęsiego do gabinetu. Po kolejnym badaniu lekarz profesjonalista twierdzi, że po guzkach zostały tylko cienie. A wiem dobrze, że nie ubyto mi lat, a kiedy śpiewam, to z sopranu zesłałam na skrzeczące męskie basy. Ale najbardziej zaskakujące były komentarze lekarza ogólnego, który mojej koleżance powiedział, że „taka przewlekła krtań, to jej uroda”. Szkoda tylko, że jej urodziwości nie można wyeksponować na zewnątrz, bo tam w środku nikt nie ma szansy jej podziwiać. A ja dowiedziałam się od tegoż samego dowcipnisia, że uprawiam jakiś bardzo niecny zawód w przeciągach (pewnie gdzieś na rogu dorabiam) albowiem te moje cienie na krtni na pewno nie wynikają z faktu pracy w szkole.

Jeszcze trochę o badaniach w tym roku. To już zupełny śmiech na sali. Lekarz każe się nam rozbierać do pasa (kobietom). Każdy pomyśli, że do badania płuc, serca. Nic podobnego, do badania wzroku, jestem ciekawa, czyjego. A szczytem techniki okazały się badania audiometryczne przygłuchawych nauczycieli. Aparatem wysokiej jakości było narysowane kóteczo w kącie pokoju. Tam stawał delikwent, zakrywał ręką ucho, a lekarz z drugiego kąta wymawiał jakieś wyrazy. Jeżeli ktoś nie słyszał na jedno ucho, dostawał paperek ze stwierdzonym dobrym słuchem. Ale czego tu się czepiać, jedno ma przecież dobre!

Wstępne badania laboratoryjne nasunęły mi na myśl słowa piosenki „Arki Noego”- „...taki mały, taki duży, taki gruby, taki chudy..”, wszyscy mieli ciśnienie 120/90, morfologia w normie, mocz „yellow”. Z rozżaleniem wspominaliśmy mocze barwy słomkowej, jasnej, przezroczystej i czasami mętnej z bakteriami w tle.

Mogłabym jeszcze długo ciągnąć tę sagę badaniach okresowych, ale najbardziej zastanawiające jest to, dlaczego w Głogowie, w tym uzdrowisku, prawie wszyscy nauczyciele są zdrowi. Tan fakt należałoby gdzieś ogłosić, zrobić badania naukowe i pomóc tym wszystkim chorującym w Polsce. A może lekarze wypełniają jakieś polecenia , np. ZUS-u i realizują jakieś wredne dla nas plany?

Ale z drugiej strony, czy my musimy dawać ogromne nasze pieniądze na takie badania, czy musimy się na to godzić, żeby być co dwa lata tak niegodnie potraktowanym? Chciałabym dowiedzieć się , o co tu tak naprawdę chodzi (oprócz kasy). A może by tak zbilansować te 15 lat, skontrolować jakość badań-usług i wreszcie zrobić z tym porządek. Co Pan na to, Panie Naczelniku?

edd

Ten tekst porusza rzeczywiście istotny problem: czy jest sens **TAKICH** badań okresowych?

Redaktor numeru Ludwik L